

MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", rodzina, babcia

Rodzina matki: Muratowie

Ja jak się urodziłam to miałam już tylko babcię ze strony matki, Bartucci – Włoszkę. Nie wiadomo skąd. Mówią, że z armii napoleońskiej. Tamtędy trakt szedł, jak był odwrót spod Moskwy. I tam ktoś może został, jakiś chory, czy ranny. Dziadek już nie żył. Zmarł nagle, w łaźni. Poszedł się wykąpać. Bartucci to panieńskie, a Muratowa po mężu. Stąd Muratówna –moja matka.

Babcia moja mieszkała w Końskowoli. W czasie pierwszej wojny światowej Końskowola została spalona. Jak odchodziły wojska, to podpaliły. Ludzie musieli się gdzieś przenieść. Spaliło się wszystko. Po wojnie moi wujowie czy moje ciotki, starsze siostry mojej matki, zajęły się babcią. I od państwa cała Końskowola –od państwa, które powstawało –każdy, któremu się spalił dom w czasie wojny, dostał drewno na budowę domu i 200 ówczesnych złotych. I wtedy pobudowali sobie dom parterowy, który do dzisiaj stoi. Ale jak babcia się zestarzała, to mama ją zabrała do Lublina do siebie i była u nas.

Dziadka rodzeństwa nie znałam, bo już nie żyli. Rodzeństwa babci również nie znałam, bo babcia była chyba najmłodszą córką z rodziny i jako jedyna już żyła wtedy. Moja matka miała trzech braci i pięć sióstr. Z tym, że jeden z braci zmarł bardzo młodo, w wieku 26 lat, w czasie pierwszej wojny. Była ciotka Józefa, po mężu Łopatkowa. Ciotka Agnieszka, po mężu Dopieralska. Potem była ciotka Mania, po mężu Wydrowa. Był wujek Kazimierz ożeniony ze Stanisławą Muratówną (Stanisława Muratówna wyszła za mego wujka, który się nazywał Kazimierz Murat. Chociaż byli obcymi ludźmi). Kazimierz miał jakieś dwa warsztaty tkackie w domu. Miał syna dorosłego, który mu pomagał przy tych warsztatach. Miał syna dorosłego, który był fryzjerem z zawodu. Wujek Wydra, który był mężem mojej ciotki Mani, miał warsztat do wyrobu pasów transmisyjnych do młyna. Mieszkali w dzielnicy Kalinowszczyzna. To były domki z dużymi ogrodami, więc ja tam w czasie wakacji chodziłam nawet na cały dzień. Widziałam, jak wujek pracuje. Po zrobieniu to pięknie wyglądało. Ta

taśma była wybielona pięknie, zwinięta w taki ścisły krąg. I wujek ten krąg niósł do młyna, który należał do pana Krauzego, w Lublinie. Był jeszcze jeden brat mojej matki, który się u mojego ojca uczył zawodu. Był szewcem i prowadził zakład szewski. Ale wydaje mi się, że wujek raczej opierał swoją pracę na ilości pracowników. Sam mniej pracował.

Data i miejsce nagrania	2013-11-15, Warszawa
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"